

Uparty czy otwarty, czyli moje wspomnienia ze spotkania z Marianem Falskim

Nauka odręcznego pisania nie jest i nigdy nie była łatwa dla siedmioletnich dzieci.

■ Krystyna Lenartowska

Terenia tak wspomina początki swojej nauki pisania: *Pisanie stalówką było bardzo trudne. Najpierw trzeba było umoczyć pióro w atramencie i przy tym uważać, by nie nabrać zbyt dużo atramentu, bo mogło się zdarzyć, że w trakcie pisania robił się kleks w zeszyte. Po prostu atrament spływał ze stalówki, rozlewał się na stronie i ... katastrofa gotowa. Choć w każdym zeszyte była bibuła, którą osuszało się „atramentowe jeziorko” to jednak plama zostawała i źle świadczyła o uczennicy. Szczerze przyznaję, że nauka pisania szła mi bardzo ciężko. Stawiałam „kulfony” zamiast liter¹.*

Winna stalówka

Winą za własne kłopoty z pisaniem obarczałam moją drewnianą obsadkę (zbyt długa, zbyt gruba), kolejną stalówkę (zwykłą, z kulką, z krzyżykiem) i atrament...

Elementarzem, który umożliwił mi opanowanie sztuki pisania i czytania był oczywiście elementarz Mariana Falskiego. Nie zdziwiłam się zupełnie, gdy moi uczniowie pierwszej klasy w latach pięćdziesiątych ubiegłego już wieku wyjęli z tornistrów elementarze i zeszyty do ćwiczeń w pisaniu

właśnie jego autorstwa. To przecież był ten podręcznik, który zawsze pozwalał dzieciom nauczyć się czytać i pisać po polsku.

Pomna moich kłopotów z ręcznym pisaniem, tę właśnie umiejętność szkolną otaczałam szczególną opieką. Co pewien czas czyściłam osobiście kałamarze tkwiące w ławkach szkolnych i nalewałam świeży atrament z dużej butelki. Miałam zawsze w zapasie bibuły do zeszytów, gdyż dzieci zapomniały nieraz o ich zabieraniu z domu. Poprawiałam własne, naturalne pismo ręczne, powracając do wzorca pisma elementarzewego. Po lekcjach ćwiczyłam umiejętność pisania kredą na tablicy. Wykonywane osobiście ćwiczenia w pisaniu na liniowanych kartkach papieru oraz na tablicy przekonały mnie o tym, że kiedy pisze się większą porcją tekstu, to ręka męczy się, uwaga skupiona na „ładnym pisaniu” rozprasza, a miejsce chęci zajmuje znużenie. Tak więc moi uczniowie pierwszej klasy ani w szkolnej izbie, ani w domu, nie pisali zbyt wielu linijek tej samej litery czy wyrazu. Nie przepisywali też długich dla nich tekstów. Ważna była jakość pisma, estetyczny wygląd zeszytu (choć kleksy też się zdarzały), koloro-

¹ T. Śliwińska, *Okupacyjna codzienność Tereni*, Poznań 2009.

we „szlaczki” rozdzielające partie pisanego ręcznie tekstu². Wycieranie suchą szmatką stalówki po zakończeniu pisania należało do rytuału tak samo, jak staranne osuszanie bibułą kreślonego atramentem tekstu. Różnorodne prace plastyczne i techniczne wykonywane przez dzieci w szkole oraz codzienne ręczne pisanie usprawniały stopniowo motorykę ręki.

Wiodąca pozycja

Młodzi nauczyciele owych pięćdziesiątych lat minionego wieku mieli sposobność stalego doskonalenia swej pracy pedagogicznej przez uczestnictwo w zebraniach o charakterze szkoleniowym prowadzonych przez ośrodki metodyczne (powiatowe, wojewódzkie i ogólnokrajowy, centralny). Chętnie i aktywnie uczestniczyłam w takich zajęciach, korzystając z rozmaitych prelekcji dotyczących problematyki metodycznej związanej z kształceniem dzieci w klasach niższych oraz uzupełniając własne doświadczenia i przemyślenia o spostrzeżenia i wnioski darzonych szacunkiem nauczycieli o długoletnim stażu pracy. Przeważająca ich większość uczyła pierwszoklasistów czytać i pisać z elementarza Mariana Falskiego. Stopniowo poznawałam dokonania autora, dowiadując się, że wśród elementarzy okresu międzywojennego właśnie elementarz Falskiego zajmował wiodącą pozycję w polskiej szkole odbudowującego się po okresie zaborów państwa, którego obywatele byli dotychczas uczeni w obcojęzycznych szkołach.

Pewnego dnia ucieszyłam się niepomierzenie. Dotarło bowiem do mnie zaproszenie na konferencję w Warszawie (pracowałam wówczas w wojewódzkim ośrodku metodycznym w Toruniu), której tematem była metoda nauki czytania i pisania Mariana Falskiego. Miał o niej mówić sam autor elementarza. Jadąc pociągiem do stolicy, zastanawiałam się, jak wygląda pan Falski, jaki

ma sposób bycia. Wyobrażałam go sobie jako osobę wyraźnie wyróżniającą się wśród uczestników konferencji (może decydować będzie o tym postura autora, może garnitur zwracający uwagę fakturą i kolorem materiału, może donośny głos i postawa sugerująca istnienie znacznego dystansu między prelegentem a uczestnikami spotkania).

Sympatyczny starszy pan

Moje przypuszczenia okazały się całkowicie błędne. Przed zaproszonymi z całego kraju nauczycielami oraz metodykami zajmującymi się dydaktyką szczegółową przedmiotów nauczania w klasach I–IV i organizacją kształcenia wczesnoszkolnego pojawił się sympatyczny starszy pan o nienagannej prezencji. Beżowoczekoladowy garnitur z tkaniny o dyskretnym splocie, jasna koszula, ciemny krawat w tej samej gamie barwnej. Lekko widoczne mankiety koszuli z małymi spinkami. Widoczna dewizka zegarka ukrytego w kieszonce kamizelki. Brązowe, skórzane półbuty, delikatne i lśniące. Szczupła, harmonijnie zbudowana sylwetka średniowysokiego mężczyzny pozwalała domyślać się, że jego sprawność fizyczna nie została zbyt ograniczona metrykalnym wiekiem. Wyraziste rysy twarzy, starannie zaczesane siwe włosy, wysokie czoło, jasne oczy pod szerokimi brwiami patrzące ze spokojem i uwagą na zasiadające w sali konferencyjnej osoby. Marian Falski zajął takie miejsce, by stać jak najbliżej zgromadzonych, by mieć z nimi dobry kontakt wzrokowy i słuchowy. Nie dominował, był po prostu z nami.

Treść konferencji (prelekcja i dyskusja) była bardzo bogata, tak jak i dzisiaj bogata jest problematyka początkowej nauki czytania i pisania³. Dyskusja koncentrowała się głównie wokół tematu: *Co powinien zmienić Marian Falski w swoim elementarzu, by podręcznik ten w pełni spełniał swoje zadania?* Pojawiły się krytyczne zdania dotyczące wzorca pisma

² Ladnepisanie.pl: Ogólnopolska Kampania Ładnego Pisania; http://www.ladnepisanie.pl//index.php?parent_id=51&menu_id

³ B. H. Baumer, *Jak dyslektyczne dziecko nauczyć czytania*, Warszawa 2007.

ręcznego funkcjonującego w elementarzu i zeszytach ćwiczeń wydań tego podręcznika w ostatnich latach pięćdziesiątych ówczesnego dwudziestego wieku. Zdaniem niektórych osób wzorzec pisma ręcznego nie sprzyjał kształceniu u dzieci umiejętności płynnego pisania odręcznego. Upatrywano różnych przyczyn takiego stanu rzeczy. Niektórzy dyskutanci ze swadą przedstawiali swoje propozycje (np. zmiany kształtu danej litery, zastosowania innych łączników międzyliterowych w wyrazach, zmniejszenia bądź zwiększenia odstępów między wyrazami w linii pisma). Prelegent cierpliwie tłumaczył, że zmiana wzorca pisma to nie tylko przekształcenie jakiegoś elementu, to zmiana stylu pisma ręcznego i dostosowanie do niego wyglądu pisma drukarskiego⁴. Jakże aktualne pozostają te stwierdzenia dzisiaj, gdy nie do końca przemyślane zastosowanie rozwiązań technicznych oferowanych przez współczesną technologię informacyjną powoduje, że niektóre druki są po prostu niez czytelne!

Pomoc dziewczynce

Nieprzekonani dyskutanci stwierdzili w kularach: *Jaki ten Falski jest uparty*. Dalsze lata pokazały, że Marian Falski był przede wszystkim otwarty, a nie uparty. W przemyślany sposób dokonywał zmian w swoim elementarzu, współpracując z językoznawcami, grafikami pisma, plastykami. Zmiany te odzwierciedlały pojawiające się nowe tendencje w początkowej nauce czytania i pisania na świecie (np. rozpoczynanie nauki czytania na tekstach drukowanych, a nie pisanych pismem odręcznym⁵), zmieniające się upodobania artystyczne (*vide* ilustracje Janusza Grabiańskiego). Mimo wprowadzanych zmian istota metody nauki czytania i pisania Mariana Falskiego pozostawała taka sama⁶.

Co utwierdziło autora elementarza w przekonaniu o skuteczności edukacyjnej własnej metody? Na tym spotkaniu Marian Falski opowiedział nam następującą historię ze swego życia:

Jako młody człowiek, po ukończeniu wyższych studiów technicznych, często bywał u swojego starszego kolegi, współpracownika. Ten posiadał już rodzinę, a jego najstarsza córeczka właśnie zaczynała uczyć się czytania. Niestety, nie robiła w tym zakresie postępów, zasmucając mamę i ojca. Uczona czytania metodą alfabetyczną знаła wszystkie litery, lecz nawet łatwych wyrazów przeczytać nie umiała. Marian Falski, chcąc pomóc dziewczynce, zainteresował się zagadnieniem metod nauki czytania (oraz pisania), a po gruntownym zgłębieniu tegoż przygotował dla niej elementarz. Sukces dziecka, które w stosunkowo krótkim czasie nauczyło się czytać, skłonił go do dalszych prób, których wyniki okazały się pomyślne.

Fakty te zdecydowały o pierwszym wydaniu elementarza w 1910 roku.

*

Spotkanie z Marianem Falskim, jego ujmujący sposób bycia, szeroka i szczegółowa wiedza, chęć przyjsia z pomocą dzieciom rozpoczynającym naukę szkolną, było z pewnością ważnym czynnikiem w umocnieniu moich zainteresowań związanych z nauką czytania i pisania nie tylko dzieci w wieku wczesnoszkolnym. Wiele swoistych cech elementarza Falskiego posiada dla mnie trwałe wartości teoretyczne i metodyczne, które skłaniają do przemyśleń i refleksji także w dzisiejszej rzeczywistości kulturowej i edukacyjnej.

dr KRYSZYNA LENARTOWSKA
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego
Bydgoszcz

⁴ V. Sabard, V. Gensay, L. Rébéna, *Kaligrafia łacińska*, Warszawa 2008.

⁵ *Pismo odręczne a litery drukowane – czy któraś z tych opcji jest lepsza?* <http://www.tobeparents.org/pl/materialy-montessori/pismo-odreczne...>

⁶ A. Jakubowicz, K. Lenartowska, *Metody nauki czytania i pisania we współczesnych elementarzach polskich*, Bydgoszcz 1997.